Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym i „Kobieta w domu i salonie"

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8487 | Lwów, wtorek 1 maja 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. | *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Władca Afganu w Polsce.

P. Prezydent Rzpltej z Małżonką wita Dostojnych Gości na dworcu w Warszawie. - Król z Królową zamieszkali w pałacu Rady Ministrów. - Król Amanullah składa hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Warszawa, 29. kwietnia. (Tel. G. P.). Dziś do stolicy Polski przybyły **Ich Król. Moście Aman Ullah Chan, król Afganistanu i królowa Suraja** wraz ze świtą. Na spotkanie Ich Król. Mości wydelegowani zostali: **z ramienia Pana Prezydenta Rzplitej gen. Sosnkowski, z ramienia Pana Prezesa Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego pułk. Wieniawa-Długoszowski**, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych p. **Potocki**, oraz p. **Kuczyński**, dragoman przy poselstwie polskiem w Angorze, którzy udali się wraz z posłem afganistańskim, przybyłym z Angory, pociągiem Pana Prezydenta Rzplitej, **oddanym do dyspozycji Ich Król. Mości do Zbąszyna**, gdzie dnia 28. bm. o g. 21 nastąpiło **uroczyste**

powitanie dostojnej pary królewskiej

na ziemi polskiej.

W drodze **z Poznania**, gdzie pociąg królewski zatrzymał się o godz. 24 na **kilkuminutowy postój**, do samej Warszawy, z powodu **pory nocnej nie było żadnych powitań.** Dopiero w Łodzie i na odcinku od Łodzi do Warszawy **wszystkie stacje były udekorowane chorągwiami polskiemi i afganistańskiemi.**

Powitanie na dworcu w Warszawie.

W Warszawie dworzec główny na powitanie dostojnych gości **przybrał odświętną szatę.** Peron i sale dworca zostały pięknie udekorowane zielenią i sztandarami. Przed wejściem do salonów recepcyjnych

rozpięto olbrzymi namiot,

po obu zaś bokach namiotu powiewają dwie flagi, afganistańska i polska. Na peronie i przed dworcem ustawiły się **oddziały piechoty, konnicy i artylerji.** Wzdłuż ulic, któremi miał przeciągać orszak królewski, stanęły wyciągniętym szpalerem oddziały wojskowe, stacjonujące w Warszawie. Jednocześnie w pobliżu dworca i wzdłuż ulic, korzystając z przepięknej pogody, poczęły się gromadzić **nieprzeliczone tłumy mieszkańców stolicy.**

O godz. 9.30 w salonach recepcyjnych dworca zebrali się **w oczekiwaniu przybycia Pana Prezydenta Rzplitej** wszyscy ministrowie z panem wicepremjerem prof. drem Bartlem na czele, Marszałek Sejmu **Daszyński**, w zastępstwie ministra spraw wojskowych pierwszy podsekretarz stanu gen. **Konarzewski**, szef sztabu generalnego gen. **Piskor**, szef marynarki wojennej komandor **Świrski**, dowódca O. K. Warszawa gen. **Wróblewski**, komendant miasta gen. **Rożen**, generalicja, komendant Policji Państwowej pułk. **Malczewski**, komisarz rządu na m. stoł. Warszawę **Jaroszewicz**, prezes Rady miejskiej **Jaworowski**, prezydent miasta **Słomiński**, personel protokołu dyplomatycznego.

O godz. 9.45 na dworzec przybył **Pan Prezydent Rzplitej z Panią Prezydentową Mościcką**, powitani hymnem narodowym. Zgromadzone na placu przed dworcem **oddziały wojskowe sprezentowały broń.** Następnie Pan Prezydent Rzplitej i Pani Mościcka przeszli do salonów recepcyjnych, gdzie odbyli cercle, witając się z obecnymi członkami rządu i oczekującymi dygnitarzami, **poczem zeszli na peron.**

W pałacu Rady Ministrów.

Punktualnie o godz. 10 pociąg królewski zajechał na dworzec. Przed drzwiczkami wagonu królewskiego stanęła **natychmiast podwójna warta honorowa.** Pierwszy wyszedł z wagonu **Jego Król. Mość król Aman Ullah**, za królem osoby z rodziny królewskiej. Orkiestra wojskowa **zagrała fanfarę królewską. Powietrzem wstrząsnęły powitadne salwy armatnie.** Pan Prezydent Rzplitej powitał Jego Król Mość w chwili wysiadania z wagonu, a następnie królowę, a równocześnie Pani **Prezydentowa Mościcka powitała Ich Król. Moście.** Następnie Jego Król. Mość Aman Ullah z Panem Prezydentem Rzplitej w towarzystwie gen. Konarzewskiego oraz ściślejszej świty wojskowej przeszli przed **frontem kompanji honorowej. Orkiestra wojskowa odegrała hymn afgański**

Król z Panem Prezydentem Rzplitej a za nimi w pewnej odległości Pani Prezydentowa Mościcka z osobami z rodziny królewskiej oraz cała świta cywilna króla przeszli do salonów recepcyjnych, zatrzymując się chwilę pod namiotem, gdzie **król przedstawił Panu Prezydentowi Rzplitej swą świtę**, poczem Pan Prezydent Rzplitej przedstawił Ich Król. Mościom osoby swego otoczenia.

Potem dyrektor protokołu przeprowadził Ich Król. Moście, Pana Prezydenta i Panią Mościcką do wyjścia z dworca na plac. Z chwilą pojawienia się Ich Król. Mości **orkiestra wojskowa wykonała hymn afgański.** Przed dworcem zajechał samochód z dwoma proporcami na przedzie króla Afganistanu i Pana Prezydenta Rzplitej. W samochodzie zasiedli po

prawej ręce król Aman Ullah,

po lewej **Pan Prezydent Rzplitej**, z przodu gen. **Sosnkowski** i generalny adjutant Pana Prezydenta Rzplitej **pułk. Zahorski.** W drugim samochodzie zajęli miejsca królowa, Pani Prezydentowa **Mościcka**, a z przodu pułk. **Wieniawa-Długoszowski** i szef kancelarji cywilnej **Markowski.** Przed tymi dwoma samochodami jakoteż i za nimi ustawiły się dwa półszwadrony 1. p. szwoleżerów, stanowiąc eskortę honorową orszaku królewskiego.

Uformowany w ten sposób orszak **przyjechał do pałacu Rady Ministrów**, gdzie przygotowano dla pary królewskiej specjalne apartamenty. Ustawione wzdłuż całej drogi po obu stronach szpalerami wojsko, w chwili **przejazdu króla prezentowało broń**, orkiestry zaś odgrywały hymn narodowy afgański. Gdy czoło orszaku zajechało przed pałac Rady Ministrów, **warta pałacowa wystąpiła pod broń.** Na maszcie podniesiono sztandar króla Afganistanu. U wejścia do pałacu oczekiwali przybycia dostojnych gości **pan wicepremjer Bartel**, dyrektor protokołu **Przeździecki**, oraz wyżsi urzędnicy Prezydjum Rady Ministrów. Po wyjściu z samochodów Pan Prezydent Rzplitej wchodząc do pałacu, pożegnał się z Ich Król. Mościami, poczem natychmiast wraz z generalnym adjutantem, otoczony eskortą honorową szwadronu szwoleżerów, odjechał na Zamek.

Po odjeździe Pana Prezydenta wicepremjer Bartel poprowadził Ich Król. Moście **do przeznaczonych dla nich apartamentów.**

Na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11.40 Ich Król. Moście w towarzystwie świty polskiej i afgańskiej pod honorową eskortą szwoleżerów **odjechały na Zamek celem złożenia wizyty Panu Prezydentowi Rzplitej.** U progu wejścia oczekiwali dostojnych gości dyrektor protokołu oraz dwaj adjutanci Pana Prezydenta Rzplitej. W połowie schodów spotkał Ich Król. Moście generalny adjutant Pana Prezydenta Rzplitej oraz szef kancelarji cywilnej, którzy przeprowadzili **parę królewską do sal zamkowych.** W t. zw. sali Mirowskiej powitała Ich Król. Moście **fanfara królewska.** Gdy król i królowa przeszli do sali Kanaleta, Pan Prezydent i Pani Mościcka w otoczeniu ministra spraw zagranicznych Zaleskiego oraz domu cywilnego i wojskowego wyszli na spotkanie Ich Król. Mości i po powitaniu **przeprowadzili ich do**

sali audjencjonalnej.

Po chwili rozmowy król i królowa wraz z Panem Prezydentem i Panią Mościcką udali się w otoczeniu **obu świt na grób Nieznanego Żołnierza.** Król w towarzystwie Pana Prezydenta Rzplitej w otoczeniu obu świt wojskowych przeszedł do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył **wspaniały wieniec z białego i czerwo-**

nego kwiecia. W tej chwili orkiestra zagrała hymn narodowy Polski.

Po ceremonji złożenia wieńca Pan Prezydent wraz z Panią Prezydentową oraz królewską parą, w otoczeniu obu świt udali się **do pałacu Rady Ministrów celem rewizytowania Ich Król. Mości.** U wejścia do pałacu oczekiwał dostojne osoby pan wicepremjer Bartel. Pan Prezydent z Panią Mościcką zatrzymali się nakrótko w dolnych apartamentach u pana wicepremjera, poczem przeprowadzeni przez osoby świty afgańskiej, przeszli do górnych apartamentów, gdzie **w pierwszym salonie zostali spotkani przez króla Aman Ullaha,** a w następnym przyjęci przez królową. Pan Prezydent Rzplitej i Pani Prezydentowa Mościcka zabawili u Ich Król. Mości kilka minut, poczem pożegnawszy się, odprowadzeni przez Ich Król. Mości, odjechali na Zamek.

O godz. 13.30 Pan Prezydent Rzplitej i Pani Prezydentowa Mościcka podejmowali parę królewską śniadaniem.

O godz. 15.30 odbyło się w pałacu Rady ministrów przedstawienie Ich Król. Mościom **członków korpusu dyplomatycznego,** akredytowanego w Warszawie, z **nuncjuszem Apostolskim na czele.**

O godz. 16.15 Pan Prezydent Rzplitej i Pani Prezydentowa Mościcka zajechali do pałacu Rady ministrów celem udania się wspólnie z Ich Król. Mościami **na konkursy hippiczne do Łazienek.**

O godz. 20.30 odbył się na Zamku królewskim **obiad galowy,** wydany przez Pana Prezydenta Rzplitej na cześć pary królewskiej.

2 maja król wyjeżdża do Moskwy.

Moskwa 29. kwietnia. (Tel. G. P.) PAS Przedstawiciele komisarjatu ludowego spraw zagranicznych udają się wraz z **posłem afgańskim na granicę sowjecko-polską, na spotkanie króla Afganistanu** przybywającego tam w dniu 2. maja — Stamtąd Król Aman Ullah w otoczeniu przedstawicieli komisarjatu spraw zagranicznych odjedzie specjalnym pociągiem do Moskwy, gdzie zostanie uroczyście powitany na dworcu **przez członków rządu sowjeckiego, kolegjum Weika,** członków komisarjatu spraw zagr. oraz przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. W czasie pobytu w Moskwie król Aman Ullah odbędzie **szereg narad z mężami stanu ZSSR.**

NOWE WSTRZĄŚNIENIA W BUŁGARJI.

Sofja, 29 kwietnia. (Tel. G. P.) Wczoraj po południu w Filipopolu i okolicach dały się odczuć **trzy wstrząśnienia podziemne.** Ostatnie wstrząśnienie, które nastąpiło o godz. 20 **było najgwałtowniejsze.** Wczorajsze wstrząśnienia nie wywołały jednak żadnych strat i nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Do Sofji przybyła włoska misja **sanitarna pod dowództwem trzech oficerów.**

TUWIM UZYSKAŁ NAGRODĘ LITERACKĄ M. ŁODZI.

Łódź, 29. kwietnia. (Tel. G. P.). Dziś komitet nagrody literackiej m. Łodzi przyznał nagrodę m. Łodzi **na rok 1928 w kwocie 10.000 zł. p. Julianowi Tuwimowi.**

Pomyślny rozwój Ligi morskiej i rzecznej.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Lwów, 30 kwietnia.

(p). Wczoraj odbyło się w sali Izby handl. i przem. **walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Ligi morskiej i rzecznej.** Zagaił obrady prezes **prof. Niemczycki,** poczem imieniem Izby handl. i przem. powitał zgromadzenie **wicepr. Tadeusz Höllinger,** zapewniając ze strony Izby stałe poparcie celów Ligi.

Prezes Niemczycki przy sprawozdaniu z działalności oddziału podkreślił, że obecny pomyślny rozwój prac jest w wielkiej mierze zasługą sekretarza p. **W. Todta.** Następnie mówca podziękował wszystkim ofiarodawcom na **fundusz stypendyjny dla uczniów szkoły morskiej w Tczewie.** Po udzieleniu Wydziałowi absolutorjum, omawiano **sprawę statutu Ligi M. R. do zawiązanego obecnie w Warszawie Komitetu Floty narodowej.** Uchwalono wybrać wspólny zarząd i dążyć do zlania obu organizacyj.

Następnie omówiono program prac na czas najbliższy, a mianowicie **urządzanie wycieczek wioślarskich, podjęcia starań o budowę kanału Wisła-Dniestr,** dalej starania **o uzyskanie dzierżawy stawów w Gródku Jagiellońskim i w Janowie,** a wreszcie uchwalono odnieść się do rządu, **aby przez rozbudowę szkoły w Tczewie umożliwiono zwiększenie polskiej załogi okrętowej.**

Nakoniec dokonano wyboru nowego zarządu.

Wiec ogólno-akademicki

w sprawie ucisku ludności polskiej na Śląsku.

Lwów, 30 kwietnia.

(jp) Wczoraj przed południem odbył się w sali Tow. Pedagogicznego **wiec w sprawie protestu przeciw znanym gwałtom bojówek niemieckich na Śląsku Opolskim.**

Na wiec przybyła bardzo licznie młodzież i uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w której **zgromadzenie przyłącza się do protestu starszego społeczeństwa w sprawie ucisku ludności pod rządem niemieckim.**

Jednogłośnie uchwalono również, aby ze względu na potrzebę szerzenia oświaty i kultury polskiej wśród ludności, **młodzież akademicka wzięła wydatny udział w zbiórce na cele T. S. L. w dniu święta państwowego 3 Maja.**

—o—

Wielka katastrofa automobilowa

na szosie Lwów-Janów.

Lwów, 30. kwietnia.

(—). Wczoraj wieczorem nadeszła do Lwowa wiadomość o **wielkiej katastrofie automobilowej,** która wydarzyła się w godzinach wieczornych na szosie **opodal Janowa.** Mianowicie auto wiozące kilku pasażerów i pasażerek z nieznanej na razie przyczyny **wywróciło się i wszyscy pasażerowie wylecieli z wozu i odnieśli poważne rany.** Bliższych szczegółów w tej sprawie brak.

Wykrycie masowych kradzieży tytoniu

w magazynach Monopolu tytoniowego we Lwowie

Lwów, 30 kwietnia.

(—) W ostatnich dniach władze policyjne wpadły **na trop systematycznych i masowych kradzieży popełnianych w magazynach Monopolu tytoniowego przy ul. Ciołowej.** Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że głównym sprawcą tych kradzieży jest **ekspedjent magazynowy Petralski, który w nocy przez okno wyrzucał na ulicę w workach tytoń.** Petralskiego **aresztowano oraz tych paserów,** którzy od niego kradziony tytoń nabywali. Obliczenia wykazują, że **szkody doszła wysokości 10.000 złotych.**

DOBÓR KREMU DO TWARZY I RĄK.

Zapamiętać należy następujące wiedzą ustalone reguły:

Do tłustej cery, skłonnej do wągrów nie nadaje się zgoła żaden krem. Prawidłową, młodocianą cerę pielęgnuje się, celem utrzymania jej soczystości, **Dra Lustra kremem matowym,** natomiast cera sucha i więdnąca wymagają **ożywczego kremu „Oxa" Dra Lustra.** To samo odnosi się do rąk.

Dr. Doliński naczelnym lekarzem m. Lwowa.

Lwów 30. kwietnia.

(—) Onegdaj wieczorem odbyło się w Magistracie posiedzenie **komisji zdrowia** pod przewodnictwem r. Bilbla. Budżet przyjęto z tą zmianą, że z kwoty przeznaczonej na podniesienie cmentarza Obrońców Lwowa zdjęto 24.000 zł. i po połowie przeznaczono na Pogotowie ratunkowe i Tow. walki z gruźlicą.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którem rozpatrywana była sprawa **kandydatur na stanowisko naczelnego lekarza miejskiego.** Komisja jednomyślnie wydała przychylną opinję kandydatowi **dr. Dolińskiemu,** któremu również taką opinję wydała już komisja administracyjna. Wobec tego stanowisko naczelnego lekarza miejskiego **obejmie dr. Doliński,** który w szerokich kołach naszego miasta, a w szczególności wśród mieszkańców II. dzielnicy **jak najlepiej** się zapisał.

Jak się dowiadujemy, nowomianowany naczelny lekarz otrzyma **półroczny urlop,** celem przestudjowania nowoczesnych urządzeń sanitarnych w Austrji, Niemczech i we Francji.

—o—

Pasażer z pociągu wyskoczył na tor.

w zamiarze samobójczym.

Lwów, 30 kwietnia.

(—). Wczoraj przedpołudniem z pociągu dojeżdżającego do głównego dworca, nagle jeden z pasażerów otworzył drzwi i **wyskoczył na tor w zamiarze samobójczym.** Pociąg wstrzymano i desperata, który odniósł obrażenia na całem ciele, **odwieziono do szpitala.** Okazało się, że jest nim **33-letni Markus Beck,** malarz pokojowy we Lwowie. Desperat **odmówił podania motywów swego rozpaczliwego kroku.**

—o—

KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 138. Dodatek tygodniowy do Nr. 84X7 z dnia 1 maja 1928.

Pod redakcją JERINY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 30. kwietnia.

Czy przyznacie mi Miłe Panie, że z dniami i tygodniami naszego życia dzieje się coś dziwnego, coś niesamowitego? Każdy następny jest krótszy od poprzedniego. Godziny, dni, miesiące i lata, pędzą z szybkością przyspieszoną, a co gorsze, jak w pociągu czy aucie pożerającym przestrzeń, wszystkie razem tworzą jakąś zamazaną gmatwaninę; żadne z nich nie ma swego własnego wyraźnego oblicza, żadne nie utrwaliło się swoistym obrazem w naszej duszy...

Zostały tam tylko dawne, pełne blasku i barwy odbicia, z czasów naszego dzieciństwa, z czasów pierwszej młodości. A potem już tylko jednostajna, zatarta szarość, bez względu na to, co mijaliśmy po drodze...

A szarość ta nadaje ton naszej duszy, naszym uczuciom. Wśród zgiełku i kakofonji życia współczesnego wywołuje w nas wrażenie bezbarwnej, głuchej pustyni...

Coraz częściej daje się słyszeć, szczególniej wśród kobiet, skarga na tę wewnętrzną pustkę, na tę niczem niezapełnioną próżnię, odczuwaną mimo tak bogatego w zajęcia i prace życia, że dla siebie samej nie pozostaje nam ani moment, ani chwila wytchnienia.

Czy próbowałyście Miłe Panie zanalizować powody tego Waszego stanu wewnętrznego? Czy próbowałyście dociec, czem różniły się owe lata barwne, pełne wrażeń i zachwytów, od tych pustych, jednostajnych jakie po nich nastąpiły?

Jestem pewna, że mało która z Was tylko umiałaby mi na to odpowiedzieć.

A wiele może powiedziałoby, że to naturalny porządek rzeczy, że radosne odczuwanie życia jest jedynie przywilejem pierwszej młodości.

Ale ja ośmielę się nie zgodzić na to twierdzenie. A jako argument przeciwny, wskazałabym Wam na osoby, które ten dar radości życia, świeżości wrażeń, zachowują do późnej starości. Są to ci, tak niesłychanie mili, niesłychanie dobroczynny wpływ na otoczenie wywierający młodzi starcy, młode staruszki.

Co pozwoliło im zatrzymać ten cenny dar do końca życia?... Może rozwiązanie tej zagadki nie tak trudne, jakby się to na pozór zdawało.

Ady dojść do niego, powtórzmy pytanie już poprzednio postawione, tylko troszkę w innej formie.

Do kiedy umiałyśmy wchłaniać w duszę i utrwalać w niej piękno życia? Jeśli się dobrze zastanowimy, to przyjdziemy do przekonania, że trwało to tak długo, aż obowiązki naszego zawodu czy naszego stanu pochłonęły nas bez reszty, że do czasu, kiedy w nieustannym kołowrocie zajęć przestałyśmy robić przestanki, kiedy w ciągłym pośpiechu do wytkniętego celu każdego dnia, oduczyłyśmy się zatrzymywać bodaj na moment, by popatrzeć w głąb nas samych, by rozejrzeć się dokoła.

W dniach dzieciństwa, w dniach nieopatrznej młodości zdrowy, silny instynkt pierwotny popychał nas do aktów na pozór bezcelowych... Jako dzieci i młode dziewczęta rwałyśmy się do susów, do skakania, uganiałyśmy się na łące czy boisku bez powodu i potrzeby aż do utraty tchu, wybuchałyśmy jasnemi kaskadami śmiechu bez powodu — to znów cichłyśmy i milkły, słuchając tylko niedosłyszalnych dla otoczenia ech, płynących do nas niewiadomo, czy z oceanu istnienia, czy z oceanu naszych wewnętrznych głębin...

Nie myślałyśmy wówczas ani o czekających nas zadaniach szkolnych i lekcjach ani o niczem określonem, rozsądnem, wskazanem, potrzebnem.

Oddawałyśmy się czystej, niezmąconej żadną refleksją animalicznej radości istnienia, wszechpoczuciu bytu.

Stawałyśmy się jedynie cząstką tej natury, która weseli się sama w sobie, która pręży się do życia. Byłyśmy jak ten beztroski rój jętek przez jeden dzień zawodzący w blaskach słońca tan życia, bez troski o chwilę następną.

I te godziny, czy te momenty wyzwolenia się od całej sztuczności życia ludzkiego, te godziny czy te momenty zbratania się z przyrodą stawały się dla nas momentami siły, momentami odświeżenia w przeczystej krynicy odwiecznych mocy...

A osłabłyśmy, gdyśmy w tej krynicy pić zapomniały... Celowość każdego naszego aktu uczyniła z nas maszyny, obracające się z wymierzoną ilością obrotów, zmechanizowała nie tylko nasze czynności ale nasze myśli i nasze czucie. Zakryła nam drogę do odżywczego prazródła.

A jeżeli chcemy do niego drogę odnaleść, to musimy umieć przynajmniej na krótką chwilę codzień wzbudzić w sobie duszę dziecięcą, tę duszę, która raduje się słońcu, nie wiedząc o tem nawet, że ma ono tak wielkie, tak praktyczne na ziemi zadanie do spełnienia, która raduje się kwiatom i roślinom, drzewom i ptakom i owadom, nie dzieląc ich na pożyteczne i szkodliwe, po prostu dlatego, że odczuwa w nich to samo co w sobie tętno życia, tę samą, co w sobie, przynależność do wielkiej symfonji przyrody.

Godzinę przynajmniej na dzień winnyśmy mieć dla siebie, bezwzględnie wyzwoloną z pod celowości zajęć, godzinę wolną, godzinę, w której nie należymy do nikogo, tylko do samych siebie, w której zawieramy bezinteresowne przymierze z pięknem życia ziemi...

Ta jedna godzina potrafi nam zabarwić i rozzłocić napowrót egzystencję, napełnić je prawdziwą wartością, jak drogocenną konchę życiodajnym napojem. Godzina ta wyodrębni z toni jednostajności każdy dzień życia, każdemu przywróci jego sens właściwy.

J. P.

Z dziedziny mody.

Futra letnie i -- kapelusze słomkowe.

Lwów, 30. kwietnia.

Tak się wydaje, jakby coś się tam przekręciło w kalendarzu niebieskim... W porze, kiedy na mocy nabytego przez wieki prawa używania, mamy wszelkie tytuły do korzystania z ciepła i słoneczności, ustawicznie ciemne chmury zasnuwają horyzont, a dotkliwe zimno każe nam zapominać o wiośnie, przy panowaniu faktycznem zimy.



Eleganckie futro letnie z skóry cielęcej.

I stoimy przed zagadką dlaczego tak jest?

A może to meteorologów i astronomów niebieskich zmyliły znaki na ziemi? Może te dziwne bałamuctwa w aurze spowodowała... moda letnich futer?



Lekki kapelusz letni z egzotycznej słomy, przetykanej złotemi nitkami. Złota wstążka stanowi ubranie.

Może obserwatorja niemieckie, widząc nasze eleganki utulone w futra, sygnalizują czemprędzej do ogrzewalni słonecznej, aby zastanowiła ruch, bo ziemianie, a co jeszcze bardziej ze względu rycerskości miarodajne, ziemianki chcą mieć zimę?



Miękki kapelusz z modnej słomki „jedda".

Niewiadomo zresztą, co z dwojga brać tu za przyczynę, a co za skutek, faktem jednak jest, że futro odgrywa dziś w letniej garderobie eleganiki nader ważną rolę. A przemysł kuśnierski



Wytworny kapelusz z czarnego „baukok" przybrany lakową wstążką.

poświęca mu nie tylko nie mniej, ale nawet więcej starania niż futru zimowemu. I słuszna, bo jakkolwiek zmienna i często naprawdę zimna aura uzasadnia praktycznemi względami noszenie futra w lecie, niemniej jest ono w znacznej mierze przecież w tej porze roku artykułem raczej dekoratywnym.

Przy całej efektowności tegorocznych futer letnich należy stwierdzić, że odwróciły się one z wytwornym gestem od krzykliwej i mało wykwintnej ekstrawagancji futer malowanych we wzory, nie mające nic wspólnego z wzorzystością futer naturalnych. Te wszystkie futra w kratkę, pepitę, paski, centki, które oglądaliśmy aż do znudzenia za lat ostatnich, zostały obecnie odrzucone. Jeszcze tu i owdzie spotyka się futra, imitujące skóry lamparcie lub wężowe, ale efektów tych obecnie używa się tylko bardzo dyskretnie.

Jeśli się pragnie mieć futro wzorzyste, to wybiera się futra naturalne, Żebry, lemury (małpy), nowo przez modę nazwane susłuki i burunduki.

Wielkiem wzięciem cieszą się futra cielęce w jasnych czerwonawych i żółtawych tonach. Także wracają do mody źrebie, foki, gazele i antylopy. Króliki cieszą się także łaskami, zwłaszcza ze względu na swą przystępną cenę, ale nie jak w zimie czarne i ciemne, ale jasne, „blond" tony lub też całkiem białe. Odrabia się te futra na lekkich podszewkach bez wataliny i w tem odrobieniu są, szczególniej na porę wieczorną, zwłaszcza w górach i nad morzem, istotnie bardzo potrzebnym artykułem garderoby.

W kontraście pewnym do mody letnich futer stoi na nowo w tym sezonie obudzona predylekcja do kapeluszy słomkowych. Wypierają one tego roku bardzo skutecznie od szeregu lat tak rozpanoszony pilśń.

A zaprawdę, że nie można odmówić wdzięku tegorocznym kapeluszom letnim. Są one tak pomysłowo wykonane, przedstawiają tyle rozmaitości, że stały się prawdziwą ozdobą kobiety. Daleko im od szablonowej monotonji, jaka cechowała te niemal uniformowe pilśnie ostatnich sezonów letnich.

Są one znamiennym objawem wyemancypowania się kobiety od tej normalizacji stroju, jakiej ulegała w latach ostatnich.

Dziś kobieta chce być znowu indywidualna, kobieca, różna w rodzaju urody i w każdym szczególe stroju od swej przyjaciółki, znajomej, od każdej innej spotkanej kobiety.

A kapelusz winien ujmować w piękne malownicze ramy jej piękną twarzyczkę. Stąd także nawrót do wielkich, fantazyjnie wygiętych form, które zyskują sobie prawo obywatelstwa obok małych kapeluszów bez krys, jakoteż zawsze praktycznych do codziennego wyjścia kloszy.

Interesującą nowością są kapelusze, które można nosić w podwójnej formie. Mały, obejmujący jak czepeczek główkę kapelusik z jednej z modnych słomek egzotycznych, można nosić także z nakładaną na obwód fantazyjną krysą, mając w ten sposób w jednym, dwa odmienne kapelusze do dyspozycji.

Uzupełnienia takie dobrze wyglądają także w zastosowaniu podwójnego materjału. Na przykład na główkę z pilśni, nakłada się rondo z słomki egzotycznej, wykończonej w miejscu łączenia opaską i kokardą z wstążki. W kolorze stosuje się kapelusz do sukni. Ale także modne są kapelusze „naturelle" ze słomek egzotycznych niefarbowanych.

W obrazie mody obecnego sezonu widzimy nawrót do malowniczej piękności formy, zaniedbywanej w ostatnich latach — a w wielkiej mierze do tej czarownej przemiany przyczyniają się tegoroczne kapelusze.

Nina.

Sp. prof. dr. Józefa Joteyko.

Lwów, 30. kwietnia.

24 kwietnia zmarła jedna z najwybitniejszych kobiet polskich, znakomita uczona prof dr. Józefa Joteyko. Zasługi naukowe zmarłej są bardzo wielkie w dziedzinie psychologji i pedagogji.

Dr. Józefa Joteyko urodziła się w r. 1866. Studja kontynuowała zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarji i we Francji. W Paryżu ukończyła medycynę i uzyskała stopień doktora. Pracowała później czas dłuższy w Belgji i Francji. Była wielokrotną laureatką Paryskiej Akademji Nauk, długoletnią kierowniczką laboratorjum psychologicznego Uniwersytetu i dyrektorką Międzynarodowego Fakultetu Pedologji w Brukseli, profesorem College de France w Paryżu.

Po powrocie do kraju objęła katedrę psychologji pedagogicznej w Państwowym Instytucie Pedagogicznym gdzie pracowała aż do jego zamknięcia. Redagowała w czasach ostatnich czasopismo „Polskie Archiwum Psychologji".

Śmierć jej przynosi niepowetowaną stratę nauce polskiej.

Z hygieny i pielegnowania urody

Droga do piękności.

Lwów, 30. kwietnia.

Rozsądna kobieta prowadzi politykę realną — stoi na gruncie rzeczywistości. Wie ona dobrze, że mężczyzna nie patrzy tylko na serce i zalety wewnętrzne, ale sądzi nieubłaganie podług zewnętrznych pozorów. Najpiękniejsza dusza w mało ponętnem ciele nie zdoła niestety obudzić jego zapałów, jego uwielbienia.

Z tego twierdzenia umie ona wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, które wyrażają się w pielęgnacji swego exterieur, w nowoczesnej kulturze ciała. Jednak kultura ta, nazwana nowoczesną, nie jest tak oderwaną od przeszłości jakby się to na pozór zdawało. Ulepszyły się metody, utworzyły się systemy — podstawy jednak i zasady wiążą się niejednokrotnie z odległą przeszłością. Do takich zdawna znanych, teraz zaś tylko inaczej nazwanych, należy to, co dziś rozumiemy przez odżywianie skóry.

Człowiek jak maszyna musi być naoliwiony, mówimy naraz na poły żartem, na poły w przenośni. Ale porównanie to można zaiste stosować tak że dosłownie.

Zasługuje na głębszą rozwagę, że prastare kulty religijne, namaszczanie ciała, przepisywały jako święty akt ceremonji religijnej. Warto się i nad tem zastanowić, że starożytne pierwotne plemiona uważały oleje za najważniejszą część składową swoich cudownych maści i tajemnych środków uzdrawiających.

Skóra jest tym nader czułym pomostem, który łączy nasz organizm ze światem zewnętrznym. A jednak częstokroć na działalność skóry nie zwraca się tyle uwagi, ileby należało, nawet ze strony pań, które zwykły poświęcać niemało czasu i kosztów kosmetycznej pielęgnacji twarzy.

Zachodzi tu mianowicie pewna nielogiczność myślenia. Nie uwzględnia się należycie tego pewnika, że jedynie poprawa ustroju całej skóry może w rezultacie przynieść także wypięknienie i poprawę jej części widocznych, a więc twarzy, biustu i ramion.

Do takiej zaś racjonalnej pielęgnacji całej skóry służą najlepiej delikatne oleje. Już starożytne ludy Wschodu, a za nimi najwyżej stojący pod względem kultury ciała Grecy i Rzymianie namaszczali swe ciała wonnemi olejami i maściami. A nowoczesna teorja kosmetyczna mówi, że właśnie obecnie, gdy używanie rozmaitych antyseptycznie działających, odtłuszczających skórę esencyj weszło w użycie, nacieranie ciała delikatnymi olejami stanowi celowe wyrównanie. Rzecz prosta, że pod terminem „olej" rozumie się tu wszystkie, na podstawie recept kosmetycznych sporządzone maści i kremy.

Ażeby jednak to namaszczanie ciała przyniosło pożądany skutek, winno się odbywać wedle racjonalnego systemu.

Zaczyna się takie wcieranie od zewnętrznej i wewnętrznej strony udo czyniąc zwilżoną kremem czy olejkiem dłonią ruchy koliste. W ten sam sposób masuje się podudzie i stopy, poczem znowu szerokiemi kołami przechodzi masaż z dołu do góry, ku sercu.

Potem masuje się tym olejem czy kremem inne części ciała, brzuch, piersi, ramiona a wreszcie — o ile jesteśmy dość wygimnastykowane — także i plecy.

Po tym masażu winna być jednak uwzględniona najściślej anatomja, gdyż źle stosowany masaż może przynieść poważne szkody. O ile zatem chcemy zrobić te zabiegi same, to winnyśmy w dobrze zrozumianym interesie własnym postarać się, aby fachowa masażystka wprowadziła nas w arkana tej sztuki.

O bardzo dodatnim wpływie namaszczania ciała olejami wiedzą bardzo dobrze turyści. Daje ono członkom gibkość i odporność na zmęczenie, skórę czyni elastyczną, gładką i miękką.

Starożytna anegdota opowiada, że cesarz Augustus pytał pewnego razu stuletniego człowieka, jakimi środkami zdołał on utrzymać niezrównaną świeżość swego umysłu i swego ciała. — Zapytany odpowiedział lapidarnie: — Wewnętrznie za pomocą miodu i wina, zewnętrznie za pomocą oliwy.

Alfa.

— Ktoś strzelił do pokoju — rzekł detektyw.

— Nie słyszałem wcale huku.

— To wszystko jedno, jednak ktoś strzelił — i detektyw wskazał na otwarte okno.

— Jaki kto może mieć interes w rozbiciu mojej wazy porcelanowej — rzucił niepewnie Dr. Höft, patrząc na detektywa.

— Nikt. Ten strzał był przeznaczony dla mnie. Tylko dzięki przypadkowemu ruchowi uratowałem się od śmierci. Zasłoń okno... stój...

Jeszcze jedno stuknięcie i część rozbitego zwierciadła wysunęła się z ram i z dźwiękiem upadła na podłogę.

— Na podłogę padnij — rozkazał Krag.

Dr. Höft wykonał rozkaz.

Tymczasem detektyw podszedł ku lampie, miażdżąc pod stopami resztki rozbitego szkła i zgasił światło, odskakując gwałtownie od lampy. W tej chwili lampa została strzaskaną.

— Tego zupełnie nie rozumię — krzyknął doktor przerażony. Czyżby jakiś niewidzialny duch krążył po pokoju i rozbijał mi moje rzeczy?

— To są strzały — odpowiedział detektyw — on strzela z pistoletu. Kula wylatuje z niego bez najmniejszego huku pod zgęszczonem powietrzem. Są to bezgłośne pistolety.

— Kto strzela? Dla Boga? — czyż mógłby to być Folgefuchtel?

— Prawdopodobnie.

— W takim razie jest on warjatem — rzekł Dr. Höft.

Nicpoń już na pewno dawno uszedł. Nie słyszano nigdy o takim wypadku, aby zbrodniarz powtórzył swój napad po raz drugi, skoro mu się pierwszy nie udał.

— A gdybyśmy tak dla bezpieczeństwa twego pojechali na nocleg do miasta? Albo jak zechcesz, zatelefonuję po policję. W tej chwili ją przyszlą — tłumaczył Dr. Höft silnie zdenerwowany.

— Wszystkie te zabiegi są zgoła niepotrzebne. Wprawdzie Folgefuchtel pragnie się dobrać do mojej skóry, ja jednak nie uczynię nic takiego, coby wskazywało, że go się obawiam. Ale słyszę jakiś szmer nad nami. Twoja żona usłyszała hałas i pewnie niepokoi się.

— Już idę — odezwał się Dr. Höft i począł się żegnać.

Krag odprowadził go do schodów, zostawiając w gabinecie świecącą się lampę.

Od doktora Höfta aż biło zdenerwowanie. Rychło zauważył je detektyw.

— Wierz mi, — mówił uspokajająco — że dzisiejszej nocy minęło wszelkie niebezpieczeństwo. Ty i twoja żona możecie spać całkiem spokojnie. Właściwą zwierzyną, na którą on poluje, to jestem ja.

— Czy nie byłoby lepiej, abyśmy noc razem spędzili w jednym pokoju — niepokoił się Dr. Höft.

Asbjörn Krag roześmiał się.

— Pocóż mamy trzy czy cztery godziny wytrzeszczać na siebie oczy. Nie, mój kochany — unikam wszystkiego, co zakrawa na śmieszność, a propozycja twoja jest śmieszną. Pozwól, że ja sam będę dziś strzegł twego domu. Doskonale wiem, gdzie

leży mój pokój i zanim się położę, oglądnę dokładnie zasuwy w drzwiach.

— Możeby zbudzić służbę?

— Całkiem zbyteczne — rzucił Krag niecierpliwie.

— W takim razie rób co chcesz, tylko proszę cię, bądź ostrożnym. Dobranoc.

— Dobranoc doktorze! Ach, jeszcze jedno — nie świeć dzisiaj lampy w swoim pokoju.

Dr. Höft spojrzał zaniepokojony na przyjaciela i zawahał się chwileczkę.

— Nie — odpowiedział doktor — dzisiaj nie będę świecił — i otworzył drzwi do sypialni.

Detektyw pozostał sam. Nie był on jednak tak spokojnym, jak przed chwilą. Zanim wszedł do swego pokoju, otworzył szeroko drzwi, jakby w obawie, czy się w nim kto nie ukrył. Detektyw rewolweru nie wypuścił ani na chwilę z ręki. Pokój był jednakowoż pusty. W zalanym powodzią światła księżycowego pokoju widniały dokładnie wszystkie sprzęty. Tuż pod oknem stała podróżna walizka Kraga. Detektyw zbliżył się do niej, otworzył skomplikowany zamek i wyjął z niej ślepą latarkę. Świeciła bardzo jasno, rzucając stosunkowo niewielki krąg.

Z latarką w jednej ręce i rewolwerem w drugiej, przeszukiwał cały dom. Zaczął od drzwi wchodowych, oglądając szczegółowo zamek i zasunięte zasuwy. Wszystko było w porządku. Następnie zbliżył się do każdego okna, próbował czy zamknięte i obchodził wszystkie kąty i wgłębienia, oświetlając je swoją latarką.

Wreszcie po półgodzinnej wędrówce po całym domu, powrócił detektyw do swego pokoju. Ale

— Wykluczone. Po pożegnaniu się z nami Folgefuchtel pojechał natychmiast sankami na dworzec. Ustaliłem całkiem pewnie, że przybył on na dworzec dwie minuty przed nadejściem pociągu. Konie były spienione. Byłem na tyle przezorny, że bezpośrednio po strzałach spojrzałem na zegarek. Była godzina kwadrans na drugą. Zatem nie mógł tu być.

— Oczywiście, jeżeli był na dworcu, nie mógł równocześnie do nas strzelać.

— Właśnie dlatego powinniśmy być zadowoleni, że nas kule minęły — mówił detektyw. — Przyjmij bowiem wypadek, że któregoś z nas raniono śmiertelnie. I cóż dalej?... Nic, zupełnie nic. Folgefuchtla nie możnaby oskarżyć, gdyż natychmiast udowodniłby swoje alibi. Przecież w oznaczonym czasie był na dworcu kolejowym. Na to on właśnie liczył i dlatego tak celne padały strzały. Zależało mu, aby mnie zabić. Przed zdemaskowaniem go był zabezpieczony.

— Nie wiele z tego rozumię — zauważył Dr. Höft. — Przed sekundą twierdziłeś, że on nie strzelał.

— Własnoręcznie na pewno nie strzelał. Ale prawdopodobnie z broni strzelił człowiek, który go fanatycznie podziwia i ślepo słucha.

— Któż to może być?

— Niewątpliwie zobaczysz go na dzisiejszem zebraniu. Jeśli go sam nie zauważysz, wówczas ci go wskażę.

— A czy ty pójdziesz na to zebranie?

— Naturalnie. Również musi być i twoja żona. Będą niemal wszyscy z okolicy.

— Może być, ale równocześnie jest on najzwyklejszym bandytą, z którym o ile przypominam sobie, już się kiedyś spotkałem. W tej chwili — mówił Krag, podsuwając się ostrożnie pod okno — jesteśmy w znacznie szczęśliwszem położeniu. U nas w pokoju jest ciemno, podczas gdy tego draba oświetla księżyc.

Detektyw wychylił się przez parapet okna. W ręku jego błyszczał rewolwer.

Cisza panowała wokoło. Detektyw patrzał długo i uważnie na wszystkie strony. Na dworze nie było nikogo. Wreszcie Krag cofnął się od okna i zesunął storę.

Dr. Höft przyniósł lampę z sąsiedniego pokoju, którą zaświecono. Dr. Höft był bardzo blady.

— To jest najcięższe przeżycie, jakie kiedykolwiek miałem w swojem istnieniu — mówił doktor. — Ależ to niesłychane — w naszem cichem miasteczku napad morderczy, niesłychane...

— Cieszmy się raczej z tego, że jeszcze wogóle żyjemy — śmiał się detektyw. — On ma djablo pewną rękę. Strzelił on do lampy, ponieważ stałem tuż koło niej, pragnąc ją zgasić. Kula przeleciała mi koło ucha. Na szczęście skończyło się na rozbiciu lampy.

Krag podniósł zdruzgotaną lampę i pokazał doktorowi otwór w zbiorniku.

— Czy widzisz, tędy kula przeszła i utkwiła gdzieś głęboko w ścianie.

— Musisz go natychmiast przyaresztować.

— Z jakiego powodu?

— Ależ człowieku — krzyczał Dr. Höft — przecież to zwykły napad morderczy.

— Czy możesz mu udowodnić, że to on strzelił?

— Któż mógłby być inny?

— To nie jest żadnym dowodem, a zresztą, jeżelibyśmy nawet oskarżyli go, że strzelał do nas z bezgłośnego rewolweru, któż nam w to uwierzy. Wiem wprawdzie, że w kołach wojskowych niemieckich mówiono wiele o takiej broni, ale trudno przecież przypuścić, żeby ona znajdowała się w posiadaniu jakiegoś norweskiego właściciela dóbr. Jest to jednak, kochany doktorze, okropna broń.

— Przerażająca — potwierdził doktor.

— Uśmierca cicho, bez najmniejszego szmeru. Ten, którego trafia kula, pada jakby rażony piorunem. Nikt nie wie, z której strony padł śmiercionośny pocisk. I przyznaj, że gdyby kula zamiast twej chińskiej wazy mnie trafiła, czy nie sądziłbyś, że powodem mojej śmierci jest atak nerwowy?

— Bezwzględnie tak.

— A więc widzisz — wyszliśmy szczęśliwie z przygody — a teraz...

— A teraz spać — podchwycił doktor.

— Spać, spać — powtórzył bez namysłu detektyw.

— Czy jednak uśniesz, to wielkie pytanie.

— Usnąłem raz na zderzakach lokomotywy pociągu pospiesznego — odpowiedział Krag. — Ja usnę wszędzie. Wszelkie zdarzenia nie działają na mnie podniecająco i spać będę zawsze ilekroć razy mam ochotę i czas ku temu.

— Za bezpieczeństwo jednak w tym domu nie ręczę. Wprawdzie drzwi są zasunięte...

— O to nie troszczę się wcale — odpowiedział Krag — klepiąc doktora przyjacielsko po ramieniu.

i teraz nie położył się do łóżka. Zupełnie ubrany usiadł wygodnie w szerokiem krześle i zamknął oczy. Rewolwer i latarka leżały koło niego. Asbjörn Krag spał jak mysz na pudle — najmniejszy szmer budził go.

Tylko w wyjątkowych okolicznościach przedsiębrał detektyw podobne środki ostrożności. Teraz jednak zdawał sobie Krag sprawę, że sytuacja jest bardzo ciężką, a przeciwnik zupełnie bezwzględny.

. . . .

Dr. Höft przepędził noc niespokojnie. Zaledwie tylko usnął na chwilę, śniły mu się potworne mary i doktor siadał na łóżku. Rozpętane nerwy ostatniemi wypadkami, tańczyły w organizmie jakąś szaloną sarabandę. W ten sposób przemęczył się w łóżku do godziny siódmej rano. O siódmej wszedł do swojego gabinetu.

Służąca sprzątała pokój.

Pana Asbjörna Kraga nie ma w domu. Zdaje się, że u nas wcale nie nocował.

Wiadomość ta zaniepokoiła bardzo Dr. Höfta.

Znał on przyzwyczajenia detektywa, iż ten nie zdradza się nigdy ze swojemi planami. Wierzył bezwzględnie w zdolności i spryt Kraga. Mimo tego jednak doktor niepokoił się.

Powtórna wycieczka detektywa do osiedli Folgefuchtla była niemal wykluczona. Zatem gdzie on mógł znajdować się. Doktor zbliżył się do telefonu i już miał powiadomić policję, że detektyw znajduje się w niebezpieczeństwie gdy nagle spostrzegł na ulicy przyjaciela.

Detektyw powracał do domu z rannej wycieczki.

— Wierzę — mówił po przywitaniu się detektyw, że mogłeś zatroskać się mojem tajemniczem zniknięciem. Nie sądziłem jednak, że wstaniesz tak wcześnie.

— Nie należę istotnie do rannych ptaków, ale nie mogłem dłużej leżeć. Dla mnie była ta noc męczarnią.

— Ja spałem jednak doskonale — rzucił Krag

— Długo spałeś? — zapytał doktor niedowierzająco.

— Półtorej godziny. Wystarcza to dla mnie najzupełniej, gdy pracuję, a szczególnie, gdy sprawa jest zawikłaną. Praca działa na mnie tak podniecająco, że nie czuję całkiem znużenia.

— Widzę, że jesteś w doskonałym humorze — zauważył Dr. Höft.

— Tak jest i mam ku temu powody. — Po pierwsze cała ta sprawa zajmuje mnie coraz bardziej, dalej nęci mnie zarówno swoją tajemniczością jak i niebezpieczeństwem, a w końcu chciałbym się zmierzyć z tym człowiekiem tak strasznie brutalnym i do bezczelności odważnym. W dodatku zdobyłem dziś rano nowe szczegóły. Dr. Peters przyjechał.

— Rozmawiałeś z nim?

— Jeszcze nie, jednakowoż oczekuję jego odwiedzin. Zawiadomiłem go.

— Kiedy przyjechał? Dzisiaj w nocy?

— Dr. Peters przyjechał pociągiem o godzinie 2·40 w nocy. Folgefuchtel czekał na niego na dworcu kolejowym.

— O godzinie 2·40 — zawołał Dr. Höft — czyż więc jest to możliwem, aby dziś w nocy do nas strzelał?

Ze sportu.

Czarni zdobywają pierwsze punkty.

ŁKS PRZEGRYWA ZASŁUŻENIE 3:1. — POGOŃ PRZEGRYWA NIESZCZĘŚLIWIE Z TURYSTAMI 5:4. — IFC BIJE HASMONEĘ 5:0: CRACOVIA I WARTA TRACĄ PO JEDNYM PUNKCIE.

Lwów, 30 kwietnia.

Czarnym udało się wreszcie przerwać krąg niepowodzeń i zdobyć **pierwsze dwa punkty.** Jeśli nawet gra zwycięzców nie była tego rodzaju, by wolno już było śpiewać „hosanna", to chcemy wierzyć, że sukces wczorajszy będzie **bodźcem do dalszej intensywnej pracy,** a przedewszystkiem do zdobycia się na jeszcze większy wysiłek, niż to miało miejsce w niedzielę. Co nas bowiem u Czarnych szczególnie razi, to jakaś dziwna apatja i ociężałość, ogarniająca drużynę w **pewnych czasokresach,** by zresztą później zupełnie zniknąć. Tego rodzaju metamorfozy są b. **niebezpieczne,** szczególnie gdy mają miejsce już na początku zawodów. Przy innym napadzie niż Łodzian serja błędów, jaką uraczyły nas tyły Czarnych już w **pierwszych minutach,** mogłaby wydać fatalne owoce. Na szczęście napad ŁKS-u uzyskawszy w 3-ej min. przez Hoffmana pierwszą bramkę, którą Drapała powinien był zresztą obronić, wyczerpał swój repertuar i pozwolił Czarnym przejść z kolei w drugi lepszy okres.

W tym drugim etapie byli wprawdzie Czarni dalecy od swej dobrej formy z początku ubiegłego sezonu, jednak widziało się już **chęć, ambicję i zapał do gry,** to też ostatecznie odnieśli **zasłużone zwycięstwo,** przewyższając przeciwnika we wszystkich linjach.

ŁKS przedstawiał się **więcej niż blado.** Przy najlepszych chęciach trudno się było w drużynie łódzkiej dopatrzeć choćby jednego jaśniejszego punktu. Miał wprawdzie dobre „chwile" Cyl, jednak były to tylko „chwile" równoważone zresztą w zupełności przez fatalne „kiksy", którymi konkurował skutecznie z partnerem swoim Gałeckim. Trudno coś dodatniego powiedzieć o pomocy. Trzmiela **nie spełnił** pokładanych w nim niegdyś nadziei, a gra Jasińskiego i Gosławskiego przy słabych skrzydłach Czarnych **nie daje powodów do zachwytu.** Napad zdobywa się w polu na jeszcze jakie takie pociągnięcia, brak mu jednak w zupełności **siły przebojowej,** energji i strzału. Bramkarz Mila ponosi winę tylko w jednym wypadku, mimo to gra jego **nie wypadła przekonywująco,** to też o wiele lepiej podobał się następca, który wkroczył w 12-ej min. po przerwie. W całości robi ŁKS **bardzo słabe wrażenie,** graczom brak techniki, opanowania ciała, a przedewszystkiem ruchliwości i... energji.

Czarni, jak wspomnieliśmy, grali **nitrównomiernie.** Konar w pierwszych minutach b. słaby, rozegrał się i w drugiej połowie tworzył **z Olejniczakiem dobrą parę obrońców.** W pomocy najlepszy Witkowski, Ozajst tym razem przewyższał Kosickiego. Napad nie funkcjonuje jeszcze należycie. Osobiście uważamy **Nastalę za bardziej odpowiedniego kierownika napadu** niż Chmielowskiego, którego zbyt często porywa temperament. Dwaj ci gracze tworzyli zresztą **najlepszą część napadu.** Sawka nie dostrajał się do towarzyszy. Kunktatorstwem niweczył naj**lepsze szanse,** brak mu też zwrotności. Do słabych skrzydeł jesteśmy we Lwowie przyzwyczajeni, to też Domiczkowi i Ostrowskiemu nie będziemy czynić specjalnych wyrzutów. Drapała puścił wprawdzie **tylko jedną bramkę,** jednak, grze jego wciąż jeszcze **brak dawnej pewności.**

Czarni wygrali **zasłużenie.** Przy lepszej dyspozycji strzałowej można było osiągnąć lepszy wynik, tembardziej, że dogodnych pozycji **było wiele.** Naogół jednak stosunek 3:1 **odpowiada przebiegowi gry,** która była w pierwszej połowie otwartą ze znaczną przewagą Czarnych, a po zdobyciu trzeciej bramki stała pod znakiem większej inicjatywy Łodzian.

Bramki dla Lwowian padły w 34. min. (Chmielowski), w 43-ej (Sawka) i 57-ej (Sawka). Punkt honorowy ŁKS-u zdobył już w 3-ej min. Hofman.

Sędzia p. Arczyński dobry. Widzów około 2000.

N. S.

Mistrzostwa Ligi

Łódź (tel. wł.). **Turyści - Pogoń 5:4 (4:2).** Już w pierwszej minucie gry Wacek Kuchar strzela pierwszą bramkę. Turyści wyrównują w 12 minucie przez Chojnackiego, a w kilkanaście minut potem uzyskują prowadzenie przez Frankusa, przyczem zostaje kontuzjonowany Sobociński, którego znoszą z boiska, a miejsce jego zajmuje Łysyk. Turyści podwyższają wynik na 3:1 z rzutu karnego, strzelonego przez Kahana — następną bramkę zdobywają gospodarze przez Stolarskiego. Kuchar ustala wynik do pauzy na 4:2. Po przerwie Kubik uzyskuje 5 bramkę z rzutu wolnego dla Turystów, poczem Pogoń silnie napiera i zdobywa dalsze dwie bramki przez Kuchara i Szabakiewicza. Na wyrównanie nie starczyło czasu i sędzia p. Jedliński z Krakowa odgwizduje zawody. Widzów przeszło 4.000.

Pogoń słaba, najlepsi Kuchar, Szabakiewicz, Deutschmann i Olearczyk częściowo. Fichtel i Hanke zawinili swą brutalną grą rzuty karny i wolny. Z Turystów na wyróżnienie zasługują Lachs, Kahan, Kulawiak i obaj rezerwowi łącznicy Stolarski i Chojnacki.

Katowice (tel. wł.). **IFC. - Hasmonea 5:0** (1:0). Przez cały czas gry lekka przewaga IFC., dla których bramki zdobyli: Joschke, Kozok, Goerlitz II., Geisler i samobójcza (Schneider)! W Hasmonei zawiódł atak ze Steuermannem na czele. Najlepszy Schneider. Sędziował nadzwyczaj dobrze p. Rutkowski.

Warszawa. Polonja - Śląsk 8:0 (4:0). Zaw. lig. Sędzia p. Korngold.

Kraków. Warszawianka - Cracovia 1:1.

Toruń. Warta - TKS. 2:2.

Mistrzostwa klasy A i B.

Pogoń II. - Rewera (Stanisławów) 2:0 (1:0). Sędzia p. Schneider. **Ukraina - Ekran** 3:1 (0:1). Sędzia por. Usarz. **6. p. Lotniczy - Czarni II.** 4:3 (2:1). Sędzia p. Wieczysty. **Hasmonea II. - Janina (Złoczów)** 2:1. Sędzia p. Grabowski.

Świteź - Kersowia 6:2 (2:1). Sędzia p. Kral. **Ukraina II. - Ekran II.** 3:0. **6 p. Lotniczy II. - Lechja II.** 3:1 (2:0). **Jutrzenka - Lwowianka** 2:2 (0:1). Sędzia Tarczyński. **Bial - D. K. S.** 3:0, **Sokół II. - Metal** 3:1 (0:1). Sędzia Przybylski.

Sukcesy polskiej hippiki w Nicei.

Nicea, 29 kwietnia. (Tel. G. P.) W rozegranym wczoraj **konkursie armji cudzoziemskich rotmistrz Królikiewicz** na „Redgealdzie" zdobył **pierwszą nagrodę,** zaś pułk. **Rummel na „Donnense" drugą.** Pozatem rotmistrz Królikiewicz na „Markizie" i pułk. Rummel na „Oberku" **zdobyli wstępi honorowe.** W konkursie o nagrodę armji francuskiej pierwsze miejsce zajęła Szwajcarja. W tymże konkursie por. **Sałęga na „Nelli" uzyskał czwarte miejsce,** por. Zgorzelski na „Ładnej" szóste miejsce, mjr. Dobrzański na „Zeferze" siódme, i por. Gzowski na „Jaskrowym" dziesiąte.

Ograbienie kasy pocztowej w Zamarstynowie.

KASJARZE SKRADLI 500 ZŁ. I ZNACZKI WARTOŚCI 2000 ZŁOTYCH.

Lwów, 30 kwietnia.

(—) Po kilkutygodniowej przerwie **kasiarze lwowscy dali znowu znak życia o sobie.** Ponieważ kasy większych instytucji finansowych oraz przemysłowo - handlowych **są co nocy kontrolowane kilkakrotnie przez funkcjonarjuszy policyjnych,** kasiarze mając wskutek tego znaczne trudności, przenoszą się bądź to na prowincję, lub też na peryferje miasta.

W nocy z czwartku na piątek **dokonano włamania do filji urzędu pocztowego w Zamarstynowie** przy ul. Lwowskiej 2. Przez podwórze złodzieje **po rozbiciu drzwi wejściowych wtargnęli do lokalu pocztowego** i tam rozbili kasę ogniotrwałą, gdzie **znaleźli gotówkę 500 zł. i znaczki pocztowe wartości 2 tys. zł.** Z łupem kasiarze uszli tą samą drogą przez nikogo niespostrzeżeni.

Funkcjonarjusze wydziału śledczego wszczęli natychmiast energiczne dochodzenia, które wczoraj w południe **zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.** Mianowicie po uzyskaniu informacji w drodze poufnej **aresztowano dwu osobników, sprawców tego włamania.** Ze względu na to, że mieli oni jeszcze dalszych spólników i łup w całości nie został odebrany i **dochodzenia trwają dalej,** nie możemy podać w tej chwili ich nazwisk.

Jakie czynsze płacić będziemy w maju?

Lwów, 30. kwietnia.

Opłaty czynszowe za maj **nie ulegną zmianie.** Do obliczenia czynszu miarodajne są **mnożniki czynszowe na kwiecień,** ogłoszone w nr. 8453 z 26 marca br. Mieszkania jednopokojowe z kuchnią i bez kuchni opłacają nadal **zniżone czynsze najmu** oraz opłaty dodatkowe w **niezmienionej wysokości.**

Mnożnik czynszowy za te mieszkania licząc od 100 koron czynszu z czerwca 1914 r. — **wynosi 54.51.** Mnożnik czynszowy za wszystkie inne mieszkania od 2 pokoi wzwyż oraz za wszystkie lokale handlowe, rzemieślnicze, sklepy itd. — wynosi **105.** Posiadacze wszystkich mieszkań i lokali opłacają ponadto **podatek od lokali wprost do magistratu miasta Lwowa.**

Dalsze szczegóły nowego rozkładu jazdy.

Lwów, 30 kwietnia

W nowym rozkładzie jazdy przewidziane są dla komunikacji pośpiesznej między **Warszawą a Lwowem** oraz między **Lwowem a Krakowem,** względnie **Katowicami a Poznaniem nieznaczne przesunięcia** czasu wyjazdu i przyjazdu pociągów.

Z innych szczegółów należy podnieść zaprowadzenie nowego pociągu osobowego między **Krzemieńcem a Lwowem,** który z Krzemieńca będzie wyjeżdżał około godz. 4 popoł., a z Brodów około godz. 7 wiecz. z przyjazdem do Lwowa około godz. 10 wiecz. Przez wprowadzenie tego pociągu ziszczą się wreszcie **życzenia szerokich sfer publiczności,** bo umożliwiają powrót z Krzemieńca lub z Brodów do Lwowa **w godzinach wieczornych.**

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 30. kwietnia 1928.

Warszawa 1111, 15.30 Odczyt pt. „Powstanie listopadowe", 17.30 Transmisja z Auli Uniwersytetu, obchodu z okazji pobytu w Warszawie króla Afganistanu. Przemówienie J. Potockiego o stosunkach polsko-afganistańskich i i. Recytacje utworów A. Słonimskiego w wykonaniu p. W. Brydzińskiego. Orkiestra, 19.35 Lekcja języka francuskiego, 20.30 Koncert kameralny, poświęcony twórczości Franciszka Schuberta. Wykonawcy: Trio Kmita, H. Zboińska-Ruszkowska (sopran), 22.00 Komunikaty.

Poznań 344. **Wilno** 435. **Katowice** 422, 20.30 Koncert pośw. Schubertowi (Transm. z Warszawy).

Kraków, 566, 20.30 Koncert ku czci Fr. Schuberta. Wykonawcy: A. Szafrańska skrzypce, R. Freundlichowa fort., O. Teutsch skrzypce i i.

Wrocław 322, 20.15 Recital skrzypcowy (Haendel, Vivaldi, Tartini), 21.15 Recytacje z utworów Heinego, Rousseaua.

Królewiec 320 20.10 Słuchowisko p. t. „Spuk", 21.00 Audycja muzyczna. Sonaty Beethovena i Mozarta, 22.30 Muzyka lekka.

Praga 349. 19.15 „Królowa", operetka Straussa, 22.00 Koncert orkiestralny.

Londyn 361, 21.30 „Złoto Renu", opera R. Wagnera, 22.35 Koncert solistów (Al. Smirnow baryton, P. Hermann czelo, Al. Greczaninow fortepian, 24.00 Muzyka taneczna (Tylko Daventry).

Stuttgart 20.00, Koncert orkiestry symfonicznej (Weber, Respighi, Schumann), 21.00 Wesoły wieczór. Recytacje, śpiew).

Frankfurt 428, 20.15 Koncert kwartetu Zika (Dvorak, Suk).

Wiedeń 517, 20.05 „Cyrulik sewilski", opera kom. Rossiniego.

KRONIKA

30 Kwietnia Poniedziałek Katarzyny

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 30. bm. „Wesołe kumoszki z Windsoru" przedstawienie popularne.

Wtorek, 1. maja o 3 pop. „Pomsta Jontkowa".

Wtorek, 1. maja o 7.30 wiecz. „Hamlet".

Teatr Wielki. Dziś ukaże się po raz trzeci pełna słonecznego humoru, fantastyczno-komiczna opera O. Nicolai'a: „Wesołe Kumoszki z Windsoru".

Pięćdziesiąt procent zniżki daje Teatr Wielki na jutrzejsze przedstawienie Szekspirowskiej tragedji „Hamlet", która ukaże się w premjerowej reprezentacji artystycznej, z reżyserem Strachockim w roli Hamleta.

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek, 30. bm. o 8 wiecz. „Lady Chic".

Wtorek, 1. maja o 8 w. „Lady Chic".

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 30, g. 7.30 wiecz. „Mamusia" Z. J. Wernicz. Ostatni raz.

Wtorek 1. maja. Teatr zamknięty. Zamiast „Panna Flute" generalna próba z dyr. Solskim.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

„APOLLO": „Huragan".
AVENUE: „Niebezpieczny kochanek".
BAJKA": „Nieuchwytny Sown".
„CASINO": Siódme Niebo. (Gdy zegar wybija jedenastą).
„CHIMERA": Kabaret.
FATAMORGANA: Tańczący Wiedeń.
KOPERNIK: „Przedpiekle".
KINOTEATR NOWOŚCI: „Nędznicy".
„LEW": „Huragan".
MARYSIENKA: „Przedpiekle".
PAŁACE: „Pani Ministrowa".
„PASAŻ": „Nieuchwytny Sown".
UCIECHA: „Lukrecja Borgia".

Dalszy ciąg „Nędzników". Kinoteatr Nowości wyświetla od dziś drugą serję słynnego dramatu Wiktora Hugo „Nędznicy".

*

(jp.) **Odsłonięcie sztandaru pracowników użyteczności publicznej.** Wczoraj od było się w sali ratuszowej w obecności przedstawicieli władz miejskich, posłów oraz przedstawicieli instytucyj przemysłowych itp. uroczyste odsłonięcie sztandaru pracowników użyteczności publicznej. Wieczorem odbyło się zebranie w sali „Gwiazdy".

(—) **Śmiertelne przejechanie przez auto.** Wczoraj wieczorem na ul. Kaźmierzowskiej p. Franciszek Będkowski, jadąc swem autem nr. 8039, najechał na 14-letniego Andrzeja Dianego, bezdomnego włóczęgę, zam. w zakładzie Braci Albertów. Nieszczęśliwy chłopak odniósł śmiertelne obrażenia, albowiem doznał złamania podstawy czaszki i w beznadziejnym stanie został odwieziony do szpitala.

(—) **Włamania i kradzieże.** Marja Semik, zam. przy ul. Wolność 5 doniosła wczoraj policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli garderobę i biżuterję wartości 600 zł. — Z mieszkania Zofji Tauberowej, zam. przy ul. Żulińskiego 3, skradziono wczoraj po włamaniu się rozmaite przedmioty, jak garderobę, biżuterję itd. wartości 1.400 zł. — Stefanja Zielińska, zam. Mikołaja Reja 10 doniosła wczoraj policji, że podczas jej nieobecności skradziono jej z mieszkania srebrną zastawę wartości 300 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Stanisława Kurtycza za usiłowaną kradzież skór na szkodę fabryki „Pellis" przy ul. Marcina, Piotra Arseniuka za kradzież zegarka na szkodę Michała Dżura, Józefa Szefera za kradzież garderoby na szkodę swej matki: wartości 600 zł. oraz Józefa Cielińskiego za kradzież żelaza na dworcu towarowym Lwów-Kleparów.

(—) **Awanturnicy szynkowniani.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj dwu niebezpiecznych awanturników, których specjalnością jest wywoływanie awantur i demolowanie szynków. I tak: Leon Kiczma, znany na Gródeckiem przedmieściu awanturnik wywołał wczoraj olbrzymią awanturę w restauracji Cezara Opata przy ul. Gródeckiej, w czasie której usiłował zdemolować bufet i urządzenie lokalu. — Podobną na wielką skalę awanturę wywołał Józef Bury w restauracji Hermana Dickera przy ul. Szajnochy, gdzie wybił dwie szyby w drzwiach i cały bufet wywrócił na podłogę, wyrządzając właścicielowi znaczną szkodę.

(—) **Ofiara gry w piłkę nożną.** Wczoraj popołudniu na boisku ruskiego Sokoła za rogatką Stryjską w czasie gry w piłkę nożną jeden z graczy, nazwiskiem Fritz Kassel, złamał nogę.

Należy pamiętać, że utrata łaknienia, bezsenność, niezdolność do pracy, cuchnący oddech zależą od wadliwej czynności przewodu pokarmowego i że **Cascarine Leprince** w dawkach po 1 lub 2 pigułki wieczorem podczas jedzenia, usuwa szybko i niezawodnie wszystkie powyższe dolegliwości. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 2781

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w objęciach śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa

OGŁOSZENIA.

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

KUCHARZ I CUKIERNIK poszukują posady na sezon lub stałe. Łask. zgłoszenia do „Porannej" pod „Dwóch". 3624-2

KUCHARKA zdolna, w średnim wieku, z pierwszorzędnemi świadectwami i władająca językiem niemieckim, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod K. C. 35. 3654-2

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

KOŁDRY materace, koce, poduszki, prześcieradła -- poleca najtaniej **K. SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4** Telefon Nr. 51-10.

KUPIĘ zaraz okazyjnie fortepian, lub pianino dobrej marki. Zgłoszenia: Administracja „Gazety Porannej" pod „Ćwiczenia". 2578-4

FORTEPIAN krótki, krzyżowy, znakomity — sprzedam tanio. Kopernika 26. Skleniarski. 3579-5

KLUBOWY garnitur skórzany, modna sypialnia wiedeńska, jasna, druga tańsza, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Rynek 42, firma Markiewicz, sklep kozenny. 3576-4

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

PRACOWNIA trykotarska, Legjonów 3, w podwórzu. Przerabia i wykonuje najmodniejsze fasony pouloverów, żakietów, kamizelek, pończochy, oraz łapanie oczek. 3655-2

KAŻDEMU bez poręki sprzeda i wypożyczy meble wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty firma Jakób Czysz, Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry) rok założ. 1894. 2850

30—40 ZŁOTYCH zarobek tygodniowy umożliwiamy pod gwarancją każdemu, kto potrafi pisać po polsku. Potrzebne instrukcje i materjał wyślemy natychmiast po otrzymaniu zł. 2.50. Rowax, Katowice I. 3569-5

PENSJONATY! ŁÓŻKA, UMYWALNIE, NACZYNIA EMALJOWANE oraz wszelkie inne artykuły żelazne poleca **RENTSCHNER,** Legjonów 37. 3040-12

KAPELUSZE WIOSENNE MODELE w wielkim wyborze poleca. Przeróbki wykonuje modnie, tanio, Topolnicka, Kopernika 1, Pasaż Mikolascha I. p. 3258-5

MAGAZYN Maysenhälter, Sobieskiego 5, poleca oryginalne kapelusze po przystępnych cenach. 3661

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. 2832

BUŁAWKA Andrzej unieważnia książkę wojskową, skradzioną w Jaworowie, wystawioną przez 37 pp. w Kutnie. 3625-2

Państwowa wytwórnia wódek Nr. 10 we Lwowie.

poszukuje od 1-go lipca

LOKALU

składającego się z czterech do siedmiu ubikacji z łazienką, kuchnią i klozetem dla zainstalowania w nim żłóbka dla niemowląt na 10 łóżek.

Oferty z podaniem tenuty, planu lokalu i [illegible] należy złożyć w biurze Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 10 Lwów, Bogdanówka 10, do dnia 10. maja b. r.

Pierwszeństwo przyznane będzie oferentom z Bogdanówki, ulicy Gródeckiej, oraz przyległych. 3602-3

Motory ropne

Ssące gazowe, benzynowe, elektryczne. Tokarki, Wiertarki, Strugarki, Gatry, Piły taśmowe, Pompy, Sikawki, Windy, Wielokrążki, Sztance, Torfiarki, Centralne ogrzewania, Wagi, Pasy, Gurty, Transmisje, Łożyska kulkowe, poleca na dogodne spłaty

„P I L O T"
Lwów, ul. Batorego 4.
Rok założenia 1910. 2053 Telef. 1-79.

Do L. ODRP. IV.-3794 ex 1928

Obwieszczenie.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych w Tarnopolu ogłasza

KONKURS

na posadę inżyniera - mechanika, o ile możności specjalisty - autotechnika.

Do tej posady przywiązane jest uposażenie urzędników państwowych VIII. lub VII. st., zależne od posiadanych kwalifikacji.

Podania należy wnosić w terminie do dnia 20. maja 1928 i dołączyć do nich:

1) Metrykę urodzenia,
2) Dowód obywatelstwa polskiego,
3) Świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza urzędowego,
4) Dyplom ukończenia jednej z politechnik polskich, lub równorzędnej wyższej szkoły zagranicznej,
5) Dowód odbycia praktyki zawodowej,
6) Dokładny życiorys udokumentowany dowodami,
7) Poświadczenie odbycia służby wojskowej.

Wymagany jest nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania należy składać w Dyrekcji Robót Publicznych. Oddział drogowy w Tarnopolu. 3601

Za Wojewodę:
Inż. Władysław Burgielski
Dyrektor Robót Publicznych.

Inserujcie w GAZECIE PORANNEJ

Na 6-mies. spłaty! Na 6-mies. spłaty!
Ubiory męskie i damskie
GOTOWE i NA MIARĘ z najlepszych materjałów bielskich
NAJTANIEJ TYLKO u FIRMY
Krajowy Skład Odzieży
LANG i SCHIMMEL
Lwów, Pasaż Mikolascha.

BIELIZNĘ męską i damską, ładną i po zadziwiająco nizkich cenach, wyrabia także z dostarczonych materjałów
„SZWALNIA CENTRUM" Lwów, pl. Bernardyński 17
pod kierownictwem wybitnych i doświadczonych sił.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 60 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 69 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonjalne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 160 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 6 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. [illegible]
Bez dostawy . . . . zł. [illegible]
Za granicą . . . . zł. [illegible]